Nr. 270. We Lwowie. Piątek dnia 14. Listopada 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Cena pisma wynosi:
[illegible] miesięcznie . . . 1 „ 30
Z przesyłką pocztową:
[illegible] i Szwajcarii . . . 2

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biór Administracji „Gazety Narodowej“ [illegible] (Sobieskiego pod liczbą 16, [illegible] Nowa liczba 291) W WIEDNIU: Saizgarnia Marii Cieślka w [illegible]. W PARYŻU: [illegible] Havas [illegible] Agence [illegible] Rue du [illegible] p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem: [illegible] p. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane są wolne od opłaty stęplowej.

Manuskryptów drukowanych nie zwraca się, chyba na prośbę nadsyłacza.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Berlin d. 12. listopada. Camphausen zagaił sejm pruski. Mowa tronowa wypowiada, że rząd w rezultacie nowych wyborów widzi uznanie kierunku, w którym idzie ustawodawstwo, i będzie w tym kierunku dalej postępować. Stan finansowy jest bardzo pomyślny. Zapowiada dalsze projekta reformy, między temi uleposzenie ustawy o koncesjach kolejowych. Ubolewa, że ustawy kościelne wywołały nieuprawniony opór biskupów, lecz rząd będzie je dalej przeprowadzał.

Lwów d. 14. listopada.

(Ratunek finansowy. — Mowa p. de Pretis. — Sprawy parlamentarne.)

Projekt pożyczki, którym rząd obecny zamyśla wydobyć Austrję z strasznego przesilenia ekonomicznego, podajemy poniżej dosłownie. Mowa, którą minister finansów p. de Pretis introdukował w Izbie posłów ten projekt, a którą z wielkiem natężeniem, ale bez oklasków słuchano, jest zbyt długą, abyśmy ją podawali; musimy jednak podnieść myśli jej przewodnie.

I tak na samym początku mowy swej, a w końcu jeszcze dobitniej minister finansów zaraje kłam mowie tronowej co do sprawy przesilenia ekonomicznego. Mowa tronowa powiada dosłownie: „Po okresie rozkwitu ekonomicznego nastąpił jeden z tych ciosów, jakie w życiu gospodarczem ludów od czasu do czasu z elementarną siłą pojawiać się zwykły, w skutek przecenienia siły kapitału i obstniego wytężenia kredytu.“ Minister de Pretis wyznaje przeciwnie, że był to skutek wyzadanej spekulacji, żądzy łatwego zbogacenia się za pomocą szacherki, że kantory bankowe były niebezpiecznem legowiskiem najzgubniejszej szulerki giełdowej (dosłownie tak).

Jeżeli pod tym względem wysoce musimy cenić prawdomowność ministra finansów, to nie rozumiemy, jak śmiał powiedzieć dalej: „W kilka tygodni po objęciu steru rząd obecny starał się położyć tamę przelewającym się falom podań o koncesje“ (bankowe itp.). Wszyscy, co słyszeli, lub czytają te wyrazy, wiedzą przecie, że tak nie jest, że owszem, dopiero za rządów Auersperg-Lasser-de Pretis wybuchła ta powódź, bo jej nie stawiano żadnej tamy, i owszem obsypywano orderami, szlachectwem, baronostwem koryfeuszów owej gry giełdowej, założycieli owych kantorów, i zdobyto się tylko na to, że postanowiono, tylko po dwie koncesje na tydzień wydawać. Dopiero krach położył kres temu, a jeszcze przecież potem dr. Hopfen otrzymał tytuł barona!

Dalej zapewnia minister, że rząd wszystko uczynił, co mógł bądź bezpośrednio bądź wpływem moralnym zrobić — ale cóż ztąd! — jeżeli to na nic się nie przydało, jak sam dodaje!

Srebra spodziewa się minister podostatkiem otrzymać w austrjackiej monecie brzęczącej. Otóż prawda, że Niemcy zwracają Austrji jej guldeny srebrne — ale mimo to srebro pruskie będzie główną, a może jedyną odgrywać rolę.

Do komisji adresowej Izby posłów wybrani zostali: br. Apfaltrern 268, br. Eichhoff 263, dr. Grebner 244, dr. Wildauer 244, Pawlikow 241, dr. Demel 238, Franciszek Weber 238, dr. Herbst 236, dr. Brestel 235, br. Prato 235, Grocholski 232, dr. Giskra 217, dr. Klier 215, dr. Kopp 214, a br. Tinti 208 głosami.

Komisja adresowa Izby posłów już ułożyła projekt adresu (autorem jest słynny poeta a ostawiony słowianożerca hr. Antoni Auersperg). Aż kapie miodem ultracentralistycznym.

Rządowy projekt ustawy, mającej ratować gospodarstwo Austrji, opiewa:

Projekt ustawy z d... odnoszącej się do użycia kredytu publicznego, w celu zyskania środków na utworzenie kas zaliczkowych i poparcia budowy kolei żelaznych.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa, rozporządzam co następuje:

Art. 1. Upoważnia się ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki w monecie srebrnej brzęczącej do wysokości 80 milionów złr. w. a. za pomocą operacji kredytowej, jak najniej skarb publiczny obciążającej, do złożenia otrzymanej pożyczki sumy w uprzywilejowanym austrjackim banku narodowym, a za powzięciem ztemtąd banknotów w równej wysokości, użycia ich na cele w następnych artykułach oznaczone. Jeżeli, i jak długo korzystne przeprowadzenie tej operacji kredytowej nie będzie możebne, upoważnia się ministra skarbu zebrać potrzebne kwoty w drodze długu bieżącego, który z wpływów pożyczki spłaconym zostanie.

Art. 2. Część kwoty obrócić należy na poparcie budowy tych kolei żelaznych, do których wykonania upoważniony jest rząd na mocy ustawy, w sposób zabezpieczający zwrot skarbowi publicznemu poczynionych na ten cel wydatków.

Art. 3. Dalej mają być na czas trwania koniecznej potrzeby założone kasy zaliczkowe w miejscach, gdzie się okaże potrzeba, z przeznaczeniem dawania za rękojmią zaliczek, w celu przyjścia w pomoc kredytowi dla ruchu handlowego i przemysłowego.

W celu pośredniczenia w interesach zaliczkowych, i w celu zakładania składów, mogą kasy zaliczkowe tworzyć ajencje w stosownych miejscach.

Art. 4. Bezpieczeństwo może się opierać na a) wzięciu w zastaw towarów, znajdujących się na składzie w granicach monarchii, i nienlegających zniszczeniu, płodów rolnych i górniczych, najwyżej do połowy ich wartości szacunkowej; b) na wzięciu w zastaw papierów wartościowych, notowanych urzędownie na jednej z giełd austrjackich, z potrąceniem jednak, obliczonem w każdym szczegółowym przypadku, przynajmniej trzeciej części z kursu lub ceny targowej (art. 12.)

Papiery, które nie brzmią na okaziciela, muszą przekazane być kasom zaliczkowym przez żyro lub cessję.

Art. 5. Zaliczki dawane będą zwyczajnie na trzy, wyjątkowo na sześć miesięcy.

Na prolongacje można zezwalać, lecz czas, na który dano zaliczkę, nie może być w całości dłuższym nad jeden rok.

Art. 6. Stopa procentowa ustanawianą będzie przy zezwalaniu zaliczek na czas trwania zaliczki, w razie jednak przedłużenia może być podwyższoną a najmniej wynosić powinna 8%.

Art. 7. Zastaw ręczy za kapitał, procenta i opłaty. Procenta można natychmiast odciągnąć od zaliczonej kwoty.

Art. 8. Wpisanie interesu zaliczkowego do ksiąg kasy zaliczkowej, jak niemniej wierzytelne wyciągi z tychże ksiąg, mają moc dokumentów publicznych.

Art 9. Jeżeli na terminie wypłata nie zostanie uskutecznioną, natenczas może kasa zaliczkowa przez organ swój lub przez zaprzysiężonego ajenta zastaw sprzedać, i z otrzymanej za nie kwoty dług wyrównać. Kasa zaliczkowa może sama nabyć zastaw tylko w drodze publicznej licytacji.

Art. 10. Również, jeżeli na majątek dłużnika konkurs rozpisanym zostanie, uprawnioną jest kasa zaliczkowa do sprzedaży pozasądowej zastawu w sposób w §. 9 określonym.

Art. 11. Zarząd kas zaliczkowych prowadzonym będzie na rachunek administracji państwa, i pod naczelnem kierownictwem ministra handlu oddanym będzie instytucjom kredytowym przez niego wskazanym, z przybraniem mężów zaufania, w tym celu na wniosek ministra handlu i Izb handlowych osobno mianowanych.

Przy każdej kasie zaliczkowej ustanowi minister skarbu osobnego zastępcę.

Art. 12. Zastępca ustanowiony przez administrację rządową musi wiedzieć o wszystkich interesach, a każde przyzwolenie zaliczki zawisło od jego zatwierdzenia. On także ma oznaczyć wysokość odtrącenia z kursu lub ceny targowej papierów zastawionych, w każdym szczególnym przypadku. (Art. 4 lit. b.)

Art. 13. Otwarcie kasy zaliczkowej ogłoszonem być ma w przeznaczonych do urzędowych ogłoszeń dziennikach, z przytoczeniem nazwisk mianowanego przez administrację rządową zastępcy i członków zarządu.

Art. 14. Wpływy do kas zaliczkowych z procentów, po odtrąceniu kosztów administracji obrócone być mają na pokrycie możebnych strat. Zwyżka przypada administracji rządowej.

Art. 15. Skoro uznanem zostanie, że ustała potrzeba dalszego istnienia kasy zaliczkowej, zarządzi minister skarbu jej zwinięcie i poda to do publicznej wiadomości.

Art. 16. Pieniądze wpływające napowrót do skarbu publicznego, obrócone zostaną na przywrócenie waluty. Sposób tej operacji określi ustawa.

Art. 17. Przeprowadzenie ustawy niniejszej, która wejdzie w życie z dniem ogłoszenia, porucza się ministerstwom skarbu i handlu.

Żydzi.

IV.

Jeszcze nie ukończyliśmy pracy, wskazującej środki uwolnienia ludności naszego kraju od niewoli żydowskiej, a już na wszystkich punktach zwolennicy spleśniałych stosunków głos przeciw nam podnieśli, wyciągając na zabicie rozpoczętego ekonomicznego ruchu frazesy ze źle zrozumianej ekonomii politycznej, i z przekręconej historji, jako też z teorji fałszywego liberalizmu.

Wyrwanie ludu z rąk lichwiarzy i rozpajaczy, napotkało na szczególnie silny opór, podobnie jak niegdyś zniesienie pańszczyzny. Sam zamiar uwolnienia ludu naszego od tych pijawek, wydał się pewnemu pismu „dzikim i nienaturalnym“, a drugiemu, lwowskiemu pismu „dziecinnym i niedorzecznym“. Pragną one, ażeby zostało po staremu, to jest, żeby lud był rozpajany, lichwą toczony i nędzą demoralizowany. Niezaprzeczają oba pisma, że to żydowscy arędarze i lichwiarze wywłaszczyli już całe wsie i są przyczyną materjalnego i moralnego upośledzenia ludu, ale zżymają się na sposoby ratunku, któreśmy podali, nie wskazując natomiast innych. Szlachta do karczem wprowadziła żydów, zepsutych przez religijną nienawiść do chrześcian, ona pozwoliła im lud rozpajać,— żądać więc, powiadają oba te pisma do spółki z bankiersko-katolickim „Czasem“, ażeby taż szlachta odsunęła dotychczasowych arędarzy a powierzała szynki moralniejszym od nich chrześcianom, jest to wymagać rzeczy niepodobnej, jest to, jak się wyraził „Kraj“, „maskowaniem frazesami własnej bezradności“.

Cóż więc będzie umiejętnością zaradzenia złemu? Oświata, kasy zaliczkowe, nowe prawo propinacyjne, zakładanie chrześciańskich handli, może lud podnieść i poprawić istniejące stosunki, tego nie przeczymy i nie wykluczamy bynajmniej wszystkich tych sposobów z uwagi naszej, ale je owszem ograniamy programem ekonomicznego ruchu, którego potrzebę wykazywaliśmy. Wszakże zalecając zakładanie szkół i handli, ułatwienie ludowi kredytu i reformę propinacyjną, wiemy, że zbawienność wszystkich tych środków będzie dopóty wątpliwą, dopóki przeciw nim występować będzie potężna, zorganizowana demoralizacja.

Taką zorganizowaną demoralizacją jest działanie tych żydów, którzy nie poczuwają się do obowiązków narodowych, którzy nie przyswoili sobie uczuć i spraw kraju, lecz uważając się w nim za obcych, cały chrześciański naród traktują jako przeznaczony im przez Boga i boskie prawa do wyzyskiwania wszelkiemi sposobami.

Znajomość niebezpieczeństwa zmniejszać je zwykła, i dlatego to rozpoczęliśmy pracę wykazywania i objaśniania tego niebezpieczeństwa. Że zaś niebezpieczeństwo spisku religijno-lichwiarsko-arędarskiego, nie jest urojeniem, każdy znający u nas rzeczywisty stan rzeczy, jako też wewnętrzną organizację i prawa tajemne, jakiemi się żydzi rządzą, przyznać to musi.

Jest to organizacja straszniejsza i więcej realna od tej, którą nazywają jezuicką, i niebezpieczniejsza jest od tamtej, bo jeszcze mniej przebiera w środkach działania. Oparta na religijnym fanatyzmie, poddana pod despotyczną władzę kahałów, ogarnęła rozprószonych żydów po całym świecie i wytrwale prowadzi tę część synów Izraela, która jest jej posłuszną, przeciwko chrześcianom.

Na dowód istnienia tej organizacji, przytoczymy opis, pochodzący od pewnego żyda, wydrukowany w piśmie*) znanem z pobłażliwości dla nadużyć żydowskich i z przyjaźni dla żydów. Otóż co tam czytamy:

„Kahał według wyobrażeń żydowskich uważa się za prawowitego pana tak obszaru ziemi, podpadającego pod jego zarząd, jako też własności prywatnych ludności nieżydowskiej (t. j. chrześciańskiej, p. r.), a nawet i ludzi nienależących do wybranego ludu Izraela. W prawne formy ujęte, wydaje akta własności na grunta, domostwa, dzierzone przez chrześcian, co się zowie prawem Hazaka, na mocy którego żyd, zapłaciwszy pewną z góry oznaczoną kwotę pieniężną, wchodzi w posiadanie de jure ściśle oznaczonej majętności chrześciańskiej. Do dokonania zaboru de facto dopomaga mu kahał wszelakiemi dozwolonemi i zabronionemi środkami. Niedosyć na tem. Kahał posiada prawo Meropie t. j. prawo oddania nie-żyda (chrześcianina) w niewolę żydowi.

„W takim razie, zabrania się wszystkim innym żydom wchodzić z człowiekiem zaprzedanym w jakiekolwiek dlań korzystne stosunki, nasyła się ajentów, aby go oszukać, wyzyskać, zniszczyć na korzyść prawnego właściciela żyda, który swoją drogą używa swej ofiary do własnych celów. Według przepisów talmudowych bowiem każdy niewierny (chrześcianin, p. r.) jest w oczach żyda przeznaczony na zagładę „vogelfrei“ **). Kto pierwszy nim zawładnie, do niego należy z duszą, ciałem i mieniem. Skoro poznamy bliżej, jak żydzi solidarnie postępują w obronie swych interesów: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, która to zasada nie jest dla nich czczem słowem, ale najrdzenniejszą rzeczywistością; skoro przekonamy się, jak fanatycznie przywiązani są do władzy kahału i ślepo jego rozporządzenia wykonują: wtedy zrozumiemy w całej grozie i potędze skutki, wynikające z prawa Hazaku i Meropii dla ludności nieżydowskiej. Każdy niewierny (tj. chrześcianin; p. r.) to narodzony poddany i niewolnik żydowski; cała kula ziemska to wolne morze, którego części według potrzeby kahału, oddają wyznawcom Izraela na wyzyskiwanie i korsarstwo.“

I wobec takich dążeń zmusić nas chcą do milczenia błędami argumentami pseudopolityki utylitarnej, i to wtedy, gdy ci, co nas traktują jako własność

*) Zobacz *Dziennik Polski* nr. 238 r. b. artykuł z Sadagóry.

**) Nazywa się to po żydowsku „Hefker“; pr. r.

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg).

A taki hultaj zejbek *), świecąc swym jaskrawym, połyskującym turbanikiem, pąsowym, złotem haftowanym dolimanem, i całym arsenałem palnej i siecznej broni, powtykanej za potwornie szeroki pas, może, wywróciwszy się brzuchem do góry, patrzeć swobodnie z tych niedostępnych wyżyn na rezydencję „zaptje-miuszirí“ **), i wyśpiewywać swobodnie swe ulubione „aman, aman!“ Wie o tem doskonale szanowny pan minister. Lecz cóż pocznie, kiedy jego policja jest zawsze gorzej poinformowaną, jak policja oprzyszków! Jak kot na wróble, siedzące na wysokiej sośnie, ciska wzrokiem, tak i szanowny basza z okna swego raz wraz łyska zielonawem światłem swych policjanckich oczu; ale nic skuteczniejszego na tę plagę u progu stolicy, poradzić nie może. Zresztą, gdybym dowodził, że ottomańska sprawiedliwość bardzo się gniewa na swych antagonistów z gór, byłbym bardzo niesprawiedliwym względem niej, ponieważ wie ona doskonale, że prawo moralne wykonywania sprawiedliwości, również przysługuje jej jak i tamtym, nieuznanym urzędownie organom niebezpieczeństwa publicznego; ale co je szczególniej upodobnia, jest to forma, jakiej obydwie przestrzegają przy wykonywaniu swych atrybucyj, gwałt po jednej, i gwałt po drugiej stronie — oto co jej stawia na stopie antagonistów tylko. Do tego dodać trzeba solidarność muzułmańską i tolerancję dla jednowierców, bo prawie wszyscy opryszkowie werbują się z samych muzułmanów. Lecz oto mamy Mudanię przed sobą, która nam lepiej opowie, co trzeba rozumieć pod bandytyzmem w Turcji.

Kilka wierzb na brzegu, dwie trzy barki i kilka dachów, oto wszystko, co widzę z Mudanii; przeto rozszerzać się nad jej powierzchownością nie będę, a zamiast tego pozwolę sobie wydrzeć kartkę z kronik tego znakomitego grodu. Tutaj uprzedzić muszę, że na Wschodzie dzieją się dzisiaj jeszcze takie rzeczy, o których u nas dawno przestano mówić. Za wiarygodność faktu, który podaję, mogą świadczyć wszystkie dzienniki ówczesne stambulskie — ile ich jest. Rzecz zaś miała się tak.

Przed kilku laty, w Brusskim baszałyku, oprócz zwyczajnego baszy, nominowanego przez Wys. Portę, panował 6 czy 7 lat drugi jeszcze potentat, wprawdzie nieposiadający nominacji od tej najwyższej jurysdykcji ottomańskiej, lecz również groźny, a może i groźniejszy w administrowaniu prowincji od swego legalnego kolegi.

Tym potentatem był sławny opryszek Manoli, rodem Grek, a panowanie jego głównie rozciągało się wzdłuż drogi, wiodącej z Mudanii do Bruszy, tego głównego traktu komunikacyjnego, po którym wędrują stambulskie karawany i poczty. Łatwo domyśleć się, że te karawany były łakomym kąskiem nie dla jednego amatora cudzego trzosa. Otóż genialny Manoli ujął te wszystkie rozproszone żywioły i zorganizował z nich bandę, liczącą ze stu ludzi, z którą śmiało uderzał na podróżnych, często w liczbie kilkuset jadących, i obierał ich do nitki. Kiedy zaś przywódzca karawany był jego kumem lub dobrym przyjacielem, to brał tyle a tyle haracza od głowy. Ten komersik trwał niezakłócenie przez lat kilka, jak o tem wyżej nadmieniłem. Ale jakiś traf nieszczęśliwy zrządził, że obie władzy spotkały się w jednem miejscu, a ponieważ władza, uznana przez W. Portę, okazała się wyższa liczbą, od władzy nominowanej przez Imci kapitana*) Manolego, przeto pierwsza zabrała tę ostatnią i rozkwaterowała ją jak można najwygodniej w więzieniu mudańskiem. Na taki afront, zrobiony jego powadze, zerwał się bohaterski kapitan, i w chęci zmycia swego nieskalanego honoru, wezwał braci opryszków do wyprawy na Mudanię niepokorną.

Owóż nie pamiętam, którego dnia roku 1867, wpadł szanowny kapitan w kilkadziesiąt ludzi do Mudanii; dopadł więzienia, stojącego na jednym dziedzińcu z mieszkaniem kajmakama, prefekta, i korzarami miejscowej żandarmerji: rozbił zamki i łańcuchy swych kolegów i z całą bandą najszczęśliwiej, nie ścigany przez nikogo, uszedł w góry, z dodatkiem nowej czereredy aresztantów. Oswobodzeni aresztanci naturalnie pomnożyli armię ro bójniczą i tym sposobem z wielkim aplauzem i pożytkiem dla kapitana skończyła się ta słynna wyprawa na Mudanię.

*) „Zejbek“ opryszek z okolic Małej Azji, nad Archipelagiem i Marmarą.

**) „Zaptje miuszirí,“ minister policji.

*) Grecy w ogóle wszystkich dowódzców band, n. b. swych rodaków, którzy swe wysokie czyny rozwijają na terytorjum tureckiem, mianują wodzami, „kapitanos“, i przyznają im charakter patrjotów.

Admiracja władzy brusskiej dla Manolego, za ten czyn bohaterski, była tak wielką, że na razie zapomniała języka w gębie, i ztąd nie podawała najmniejszych oznak życia w ściganiu zuchwałego opryszka. Przypuszczam, że jednego zdania musiała być i władza centralna stambulska, bo tak samo zachowywała zupełną bezczynność wobec wypadku mudańskiego jak i władza brusska. Rapsodzi stambulscy już ułożyli poezje na cześć bohaterskiego Manolego i zaczęto je wygłaszać po wszystkich gołarniach, łaźniach i kawiarniach tureckich, ku wielkiemu zachwyceniu zwiedzającej je publiczności fesowej. Turcy również jak i Moskale mają ogrzane zamiłowanie w poezjach rozbójniczych, które zastępują im poezje bohaterskie, w skutek czego szanowni baszowie i bejowie zaczęli przejmować się czcią pomimowolną dla wielkiego igida *) mudańskiego. Lecz całą harmonię życia orjentalnego, niestety zawsze musi zakłócać niesforny pierwiastek europejski, który nieliściowie łamie te wszystkie cacka fantazji wschodniej, za pomocą zuchwałego dziennikarstwa. Tak się stało i tym razem. Dzienniki a za niemi i ambasady, tak zaczęły macierać na W. Portę, aby ostatecznie zniewoloną została rozpocząć nieco energiczniejsze kroki przeciwko rabusiom, dokazującym na brusskim trakcie. Zbawienne skutki interwencji europejskiej społeczności wkrótce okazały się, ponieważ większą część bandy połapano, a Manoli samotrzeć, z dwoma innymi herszami, dostał się szczęśliwie do Stambułu. W stambule dwaj hultaje ujęci zostali zaraz, lecz sam kapitan uszedł pościgu policji, i wylądował szczęśliwie na brzegach rodzimej Hellady.

*) „Igid“ (czytaj „iid“), rycerz.

Wdzięczna ojczyzna nietylko go przyjęła z otwartemi ramionami, lecz nawet uczciła mianem wielkiego patrjoty, który dzielnie walczył przez 7 lat z niewiernymi.

Tak to u Greków nowożytnych każdy zbój, rabujący chrześcian jak muzułmanów, bywa uważanym za bohaterskiego patrjotę i nosi nazwę kapitana, jeśli za miejsce swych wysokich czynów obrał posiadłości tureckie. Niemoralny stan niewoli politycznej, w jakiej zostawał naród grecki przez tak długi czas, musiał w nim wyrobić i tę niemoralność w pojęciach. Z innej strony mały ten narodek, zaledwo 1 milion głów liczący, tym tylko sposobem potrafił dojść do niepodległości, a potwornem zastosowywaniem swego szalonego patrjotyzmu, jest blizkim celu: wydarcia i reszty swych dawnych posiadłości z rąk tureckich.

Odrzucając bujne pomysły bandytyzmu, sądziłbym, że nasz wybrany patrjotyzm znalazłby zawsze coś do pożyczenia z tej realnej szkoły politycznej, od tych dzieci natury. Tęczowe farby i blaski, rajskie pienia i wonie, mogą niezawodnie podnosić ducha ludzkiego, lecz nie do tego stopnia gorąca, przy którym może być odlaną rzetelna forma bytu niepodległego. Oto posłuchajmy np., co w tym przedmiocie mówi najwdzięczniejszy Bogu wieszcz starego zakonu:

Krwią płynącą będzie pił wodę potokową,
Przeto nieba dosięże wysokiego głową.

(*Ps. CX.*)

(C. d. n.)

oddaną im do wyzyskiwania, pokusili się o faktyczne panowanie nad nami przez sprzymierzenie się ze stronnictwem z jednej strony klerykałów moskalofilskich, z drugiej strony wrogich krajowi bezwyznaniowców, centralizujących w widokach niemieckiego władania wszystkie sprawy w Wiedniu! Nie, — milczenie złe tylko spotęgować może. Należy je odkryć, pokazać, bo łatwiejszą jest obrona, gdy się wie z kim się ma do czynienia.

Powyższe objaśnienie, dostatecznie tłómaczy powody, dla których żydzi sprzeciwiają się u nas wszelkiemu polepszeniu stosunków społecznych i samorządowi, który prędzej niż wszelkie nauki prowadzi do zrozumienia własnego prawa; dlaczego głosząc się przez usta swoich reprezentantów zwolennikami postępu, wstrzymują go całym ciężarem swojego religijnego konserwatyzmu, jako niebezpieczny dla zamiarów wyzyskiwania.

Żydzi piszący w wiedeńskich „Presach“, wołają o prawa, któreby kościół katolicki oddały pod panowanie państwa, a milczą o kahałach i nie pragną innego, racjonalnego, zgodnego z interesem państwa i społeczności oświeconej uregulowania stosunków gmin wyznaniowych żydowskich, które są zarazem tajemnie gminami politycznemi i sądowemi, jak to w swoim czasie wykażemy.

Każdy to wie, iż po wsiach opierają się oni tysiącznemi sposobami pokątnej intrygi zaprowadzeniu szkół i wstrzemięźliwości; po miasteczkach zaprowadzeniu chrześciańskich handlów, kas zaliczkowych i przedsiębiorstwom nie przez nich prowadzonym. Jeżeli zaś nikomu nie jest tajnem, iż przeciwko środkom, oświatę i dobry byt na celu mającym, podburzają lud ciemny, który wódką w ciągłem odurzeniu a lichwą w nieustającej zależności utrzymują, to powinno też być każdemu wiadomem, iż będą dopóty lud ten nieufnością do nowych instytucyj i nowych praw napełniać, dopóki nie odbierze się im sposobności szerzenia tej nieufności, to znaczy, dopóki nie oddali się ich ze stanowisk, z których łatwo tumanić prostodusznych włościan i mieszczan mogą.

Odpowiadają nam na to: „Kiedy to jest rzeczą niepodobną, bo właściciel większy nie da się skłonić do pozbycia arędarza i faktora dogodnego, który zawsze pożyczyć może pieniędzy, chociażby te pieniądze były kradzione lub też zdobyte ze sprzedaży ostatniej pierzyny zubożałego chłopa lub mieszczanina.“

Wiemy o trudnościach, jakie się tej sprawie a szczególniej też systemowi obywania się w interesach bez pośrednictwa żydowskiego, nastręczają. Wszakże nie wszystko co jest trudnem, jest zarazem niemożebnem. Największe przeszkody usuwają się powolnem a wytrwałem działaniem. Chociażby więc ludzie prawi a czynni wątpić mieli o skutku swego działania, czynić przecież powinni, co jest ich obowiązkiem. Rób ciągle, pracuj ustawicznie, nie pytaj o skutek — a skutek będzie!... to było, jest i na zawsze pozostanie godłem ludzi czynu.

I my też pisać i wołać nie przestaniemy o przywrócenie równowagi ekonomicznej, której zachwianie przez żydowską przewagę, jest głównym chociaż nie jedynym powodem ubóstwa, niemoralności ludu, jako też smutnego stanu fabryk, rękodzieł i handlu w kraju naszym.

Do tego przedmiotu powrócimy w następujących artykułach.

Otrzymujemy następujące pismo od pewnego znakomitego obywatela:

List otwarty do W. p. Franciszka Smolki.

Nie pomnę którego roku, lecz było to przed wniesieniem prawa o równouprawnieniu żydów. Ty szanowny mężu utrzymywałeś, że emancypacja żydów będzie miała błogie skutki; ja zaś twierdziłem, że najgorsze.

Dziś już możemy się obliczyć.

Rachunek co do zysku jest bardzo krótki — nie zyskaliśmy zupełnie nic — straciliśmy zaś bardzo wiele *).

Oto wywłaszczają nas żydzi w sposób przerażający. Jedni kupują dobra, i otaczają się naturalnie tylko żydami; drudzy nabywają najpiękniejsze kamienice, co za sobą pociągnęło niepraktykowane ceny pomieszkań, bo bogaci żydzi, którzy dawniej mieścili się na Krakowskiem w trzech pokojach, dziś mają najmniej sześć. Mniej zamożni kupują, i to najczęściej za wódkę, grunta chłopskie i za wódkę je obrabiają. Cierpi na tem nietylko moralność naszych włościan, cierpią właściciele większych posiadłości, bo chłop łatwiej pójdzie na robotę do żyda za wódkę, jak do właściciela większych posiadłości za pieniądze; cierpi więc na tem rolnictwo w ogóle, bo żyd sam nigdy w polu nie robi — i bitą drogą zdążamy do proletarjatu, któregośmy dotąd nie mieli.

Kupcy nasi nie mogą się podnieść, bo nie mogą wytrzymać konkurencji z żydami. Wiadomą jest rzeczą, że żydzi najlichsze towary kupują. Tylko dobry znawca potrafi poznać różnicę między dobrym a złym towarem. Wiadomą jest rzeczą, że fabryki niemieckie robią osobno materje *für die galizischen Juden*. Wygląda taka materja zupełnie tak jak dobra, lecz tylko na pozór; jest ona albo cokolwiek węższa, albo ma większą przymieszkę pokrzywki lub bawełny, albo kolor mniej stały. Porcelana składa się z samych braków, które w fabrykach za połowę ceny się sprzedają. Nawet wyroby szklanne i żelazne są najlichszego gatunku. Żyd więc może swój towar dać taniej, a prócz tego, gdy zwykle trzy razy nad wartość ceni i potem z ceny opuszcza, wyradza w kupującym a na towarze się niezajętym przekonanie, że tanio kupił, gdy tymczasem żyd wiecej jak drugie pół tyle na wartości zarobił. Katolik, który niema odwagi zarzecać za cły towar, że jest dobry, lub żądać przesadnej ceny, nie może sprzedać towaru, lub przymuszony potrzebą, sprzedaje ze stratą dobry towar za tę cenę, jaką bierze żyd za zły towar.

Cofnięcie prawa o lichwie jest to młyn na burzącą wodę lichwiarskiej chciwości. Dawniej tak zwany porządny żyd obawiał się sprawy kryminalnej o lichwę. Dziś najmajętniejsi żydzi biorą conajmniej 24 procent od sta. Któreż przedsiębiorstwo może dziś przynieść 24 procent? Jest to już dziś pewnikiem, że kto raz pożyczy od takiego lichwiarza pieniądze, ten zapisał się djablu. Co trzy miesiące dolicza się procent do kapitału, bierze więc procent od procentu; później już się lichwiarz nie zadawalnia procentem po 24, lecz bierze drugie tyle, i tak piętrzy się fala nad głową biednego dłużnika, aż nareszcie go całkiem zatapia. Ileż to ludzi zeszło na żebraczy chleb przez chciwość lichwiarską! Trzeba znać przebiegłość tych ludzi. Nastręczy się on sam z pożyczką, umie uśpić czujność dłużnika udanem pobłażaniem, dokąd go jak pająk na wszystkie strony nie obsaczy; wtedy dopiero rzuca się na swoją ofiarę i ostatnią krew z niego sączy. Demoralizują oni naszą tak zwaną złotą młodzież. Ofiarują pieniądze małoletnim, żądając, żeby ojca podpisali; obiecują czekać, jak długo dłużnik sam zechce — a gdy suma dłużna urośnie w znaczny kapitał, straszą ojca płacić się wzbraniającego, że syna za sfałszowanie podpisu do kryminału oskarżą. Od takiego lichwiarza nikt nie zarobi, prawie zaś wszyscy pracują na niego. Wszystkie przedsiębiorstwa, wszystkie pośrednictwa są w ich ręku, krótko mówiąc, nasz nie może żadnego nigdy zrobić korzystnego interesu.

Dokąd żydzi na dawniejszą ostrą rotę przysięgi przysięgali, rzadko się zdarzały przypadki krzywoprzysięstwa; dziś bardzo wielu żydów łartuje sobie z przysięgi, i z tego względu grozi społeczeństwu wielkie niebezpieczeństwo. Wiadomy mi jest wypadek, gdzie żyd trzema fałszywymi świadkami dowiódł, że mu znaczne dobra ustnym kontraktem puszczone były na lat 12 w dzierżawę za bezcen. Proces jeszcze nieskończony, lecz jak to trudno dowieść, że świadkowie krzywo przysięgli! W taki sposób tacy lichwiarze najżatwiej nas ze wszystkiego wywłaszczyć mogą.

Dawniej był żyd świadkiem podejrzanym w sprawie przeciw katolikowi. Prawodawstwo austrjackie zapewne nie bez przyczyny ograniczenie to orzekło. Zdaje się, że zasady religijne dały do tego powód, albowiem w talmudzie Megilla folio 13. wyraźnie stoi: „Wolno jest żydom chrześcian oszukiwać.“ Dotąd żydzi nieprzestali jeszcze w talmud wierzyć, w moralności, ile widzimy, także jeszcze nie postąpili, chrześcianie więc wystawieni są na pastwę. I cóż robi tyle tysięcy żydów, którzy jak mrówisko ulice zalegają? Z czego ci ludzie, nieznający żadnego rzemiosła, żyją? Każdy z nas wie z własnego przekonania, jaki jest ich sposób zarobkowania.

Komuż nie jest wiadomo, jakich środków żydzi używają, by się uwolnić od wojska? Nikt się nigdy nie dowie prawdziwego nazwiska żyda, to też nic trudniejszego, jak wyśledzić zbiega, do kryminału lub do wojska ukwalifikowanego.

Oprócz haraczu z naszych majątków, płacimy lichwiarzom haracz z naszej krwi. My dźwigamy wszystkie ciężary, oni zbierają same zyski.

Spisy ludności żydowskiej, przez rabinów uskuteczniane, są najczęściej nieprawdziwe. Należyta kontrola spisu ludności żydowskiej powinna być przez urzędników zaprzysiężonych w celu publicznej spokojności i porządku prowadzona.

Żydzi prócz innej wiary, jak jest nasza, mają też osobne gminy, osobne kasy i osobne sądy, i w niczem zupełnie z nami się nie łączą.

O stosunkach narodowości się tyczących wolimy przemilczeć; dawniej mieliśmy w nich wrogów nieszkodliwych, dziś my sami oddaliśmy im bicz na nas, dziś mamy wrogów potężnych, bo zawsze solidarnie idących. My głosowaliśmy za równouprawnieniem; przy każdych wyborach, gdzieśmy nawet mieli większość, uwzględnialiśmy ich kandydatów. Oni dziś jak jeden mąż połączyli się z moskalofilami wbrew własnemu interesowi, tylko dlatego, ażeby grono naszych posłów uszczuplić.

Czas by już był, żebyśmy się z naszego letargicznego snu ocknęli, żebyśmy przestali rządzić się sercem, lecz żebyśmy się uczyli od żydów rozumu. Łączmy się, róbmy spółki jak oni, nie oddawajmy im wszystkich zysków własnemi rękami; wspomagajmy naszych mieszczan, nie przedawajmy dóbr żydom, lecz jeśli już nas potrzeba przyciśnie, starajmy się dobra parcelować, przezco nawet większe korzyści osiągniemy; nie używajmy żydów do żadnych pośrednictw, a stan mieszczański dopiero wtedy się wytworzy, i będzie neutralizował zły wpływ żydowski. Jeśli nasza miłość chrześciańska ich do upamiętania nie przyprowadziła, to może ich przyprowadzi do tego nasze odosobnienie się od nich i straty materjalne z tem połączone.

Najpilniejszem zadaniem policji i magistratu powinno być zbadanie, którzy żydzi do gminy miasta Lwowa są przynależni. Ci, którzy do gminy miasta Lwowa nie należą i niemogą wykazać uczciwego zarobku, powinni być wydaleni; przy tej sposobności pokazałoby się bez wątpienia, że wielu wyborców we Lwowie było przemyconych.

Wiadomą jest rzeczą, iż rzadko się zdarzy znaczniejsza kradzież, rabunek lub oszustwo, do którychby żyd nie należał, a najczęściej występkom tym przewodniczy. Nieżyd nieoględny wpada w ręce sprawiedliwości, żyd zaś, który zwykle wszystkie zyski z takich przedsiębiorstw zagarnia, zanadto jest sprytny, żeby mu można zbrodni dowieść, i dziś przy najjaśniejszych poszlakach dostaje wyrok niewinności, bo wyrok „dla braku dowodów“ wedle nowszych ustaw nie może być wydany. Jest nadzieja, że sądy przysięgłych, które od 1. stycznia wejdą w życie, położą koniec tej anomalii.

Szczera praca w kierunku wyżej wytkniętym stanie się dobrodziejstwem dla żydów i dla nas; dla żydów dlatego, że poznają, iż kiło łącznie z nami mogą się dobrobytu spodziewać, dla nas zaś dlatego, że zyskamy tym sposobem w żydach szczerych i z przekonania działających sprzymierzeńców.

*) Żałować równouprawnienia nie należy. Pochodziło ono z ducha dziejów polskich, które dążyły do równouprawnienia stanów, języków i wyznań. Jesteśmy też przekonani, że nie wyjdziemy źle na równouprawnieniu, jeśli rozwiniemy wielką siłę asymilacyjną, jeżeli nie tając złego, śmiało je wskażemy i zaradcze środki w życie przeciw niemu wprowadzimy. Żydzi dlatego nadużywają równouprawnienia, że mają przewagę nad nami ekonomiczną. Potrzeba im odebrać tę przewagę, przywróćić równowagę ekonomiczną, a równouprawnienie zrobi ich wtedy obywatelami. P. r.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 12. listopada.

Z dotychczasowego przebiegu parlamentarnego Rady państwa, pokazało się, że dr. Herbst jest dyktatorem i absolutnie rządzi i postanawia wszystko, co w Radzie państwa stać się ma. On przeznacza dla każdego klubu ilość członków do każdej komisji, warując zawsze dla klubu lewicy z góry większość. Takie absolutne postępowanie dr. Herbsta zaczynają wywoływać nawet w klubach ustawowierczych opozycję, i już te kluby, t. j. klub postępowy, liczący 53 członków, i klub lewego centrum, liczący do 60 członków, zaczyna się rewoltować przeciwko klubowi lewicy, a mianowicie przeciwko dr. Herbstowi. Przy naradach o złożeniu komisji adresowej, petycyjnej, legitymacyjnej i finansowej, kwasy te wyszły na jaw. Na razie te kwasy jeszcze zażegnano, lecz niewątpliwie wybuchną one później jeszcze namiętniej.

Wniosek rządowy o pożyczce ośmdziesięciomilionowej wywołał tu żywe rozprawy. Uległe on wielkim zmianom w klubach i komisji, bo na tem polu ustawowierni wcale nie będą iść razem. Posłowie z prowincji obawiają się, iż owe ośmdziesiąt milionów głównie pójdą dla giełdzistów wiedeńskich i w Wiedniu będą wyczerpane. Projekt rządowy nie oznacza kwoty, która ma być na budowę kolei użyta, i kwoty, która ma być na zastaw towarów obrócona. Obawiają się, że przeszło ⅔ części z ośmdziesięciu milionów pójdzie na zastaw papierów, co głównie tylko giełdzistom pójdzie w pożytek. Liczne bowiem papiery wartościowe, chociaż są notowane na giełdzie, nie bywają przyjmowane w żadnym banku w zastaw, jako niepewne i niebezpieczne. Teraz wszystkie te papiery znajdą umieszczenie w zamierzonych kasach zaliczkowych, i nim fabrykanci i producenci podejmą zaliczki na depot towarów lub płodów rolniczych i górniczych, uwinąć się mogą finansiści i wyczerpać cały fundusz. Również obawiają się, że prowincjom z tego mało co się zostanie. Jest więc zamiarem, tak między posłami ustawowiernymi niemieckimi jak i między anticentralistycznymi, żądać, ażeby w projekcie do ustawy wyraźnie była kwota wymieniona, która przeznaczona będzie na zaliczki towarowe a na zastawy papierów wartościowych, i oprócz tego stawiać będą wnioski, ażeby już ustawa sama rozdzieliła cały fundusz pomiędzy pojedyńcze kraje, tak aby Wiedeń nie mógł zagarnąć wszystkiego prawie. Również odzywają się głosy przeciwko oddaniu kas zaliczkowych w ręce banku narodowego lub zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, i ich filij po prowincjach.

Drobny przemysł w projekcie rządowym jest zupełnie pominięty; odzywają się więc głosy, aby pewna część pożyczki obrócona była na pomoc drobnemu przemysłowi, a to za pośrednictwem miejscowych stowarzyszeń kredytowych lub zaliczkowych.

Projekt rządowy stawia co najmniej 8 prc. od zaliczek branych z tego funduszu. Jestto wysoki procent, a niezawodnie na prowincji wyniesie 9 lub 10. Ale z uwagi, że w razie niskiego procentu giełdziś i swoje papiery umieściliby w tych rządowych kasach zaliczkowych, aby potem otrzymanemi pieniądzmi manipulować na giełdzie; przy wyższym zaś procencie w kasach zaliczkowych, jużby tego swobodnie czynić nie mogli, bo by im się to nie opłaciło: więc procent we wniosku rządowym zaproponowany, nie natrafi na opozycyjną większość w Izbie.

O sprawach wewnętrznych koła polskiego napiszę wam w następnym liście. Gross przybył już do Wiednia. Z naszych brakuje jeszcze dwóch.

Przypisek redakcji: Korespondent nasz z Wiednia w *Gaz. Nar.* z dnia 12. listopada napisał, że autorem protestu przeciw wyborowi ks. Kaczały jest dr. Karol Kaczkowski. W liście, którymśmy od dr. Kaczkowskiego otrzymali, zaprzecza tenże prawdziwości tego doniesienia, oświadczając, że on nie jest autorem protestu, wystosowanego przeciw wyborowi ks. Kaczały z kurji miast Bochni i Tarnowa.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 3. listop.

(Dokończenie.)

Przywołują pułk. Turniera. Prezydent pokazuje mu pismo, które jen. Coffinieres do niego wysłał; oświadcza on, że takowe otrzymał i w 4—5 egzemplarzach wyprawił dalej.

Prezydent zwraca uwagę jego na błąd zawarty w kopiach; jest tam mowa o napadzie nieprzyjaciela z dnia 20., podczas gdy kopie pułkownika z tego dnia właśnie pochodzą. Świadek nie umie wytłumaczyć sobie tej pomyłki.

Zapytany, czy ta i inne depesze do cesarza i Mac-Mahona wygotowane, zostały mu doręczone przez Flahauta i wdowę Imbert, oświadcza, że nie wie, ile depesz przyniósł mu pierwszy, a ile druga.

Prez. Wdowa Imbert zauważyła, że pakiet przez nią przyniesiony zawierał trzy depesze? — Turnier. Nie wiem nic pewnego w tym względzie.

Prez. Czy nie oddałeś pan w tym samym dniu tych depesz dwom osobom, między nimi panu Guyard? — Turnier. Przypominam sobie, że dałem mu depesze, ale nie wiem które.

Prez. Czy nie możesz pan sobie przypomnieć, czyli wystosowane do Mac-Mahona depesze znachodziły się między niemi? — Turnier. Wysłałem 50—60 emisarjuszów; dla tego niepodobna mi bliżej objaśnić co któremu z nich dałem.

Prez. Czy nie odszedł w dniu tym młodszy Bazaine? — Turnier. Prawie dowiedziawszy się, że on zamyśla pójść do Paryża, zaproponowałem mu d. 21. aby wziął ze sobą depesze; nie wiem jednak, jaka ich treść była.

Napróżno usiłuje prezydent wycisnąć od świadka pewniejsze zeznania. Zapomniał on zupełnie szczegóły swoich stosunków z emisarjuszami. Zdaje się jednak rzeczą zupełnie prawdopodobną, że Gujard i Bazelaire, którzy u niego byli świeżo po otrzymaniu tak ważnych depesz, zabrali takowe wraz z przeznaczoną dla Mac-Mahona; nie mógł mieć bowiem powodu do zatrzymania ich.

Występuje powtórnie pułkownik Massaroli, który uzupełnia swoje zeznania różnemi notatkami.

Major Magnan (naówczas jeszcze kapitan) przybył d. 2. września wieczorem do Longwy i odszedł ztąd d. 14. do Paryża z pismem do gubernatora miasta jen. Trochu. Dopiero po 8 dniach powrócił na Bruksellę; wypływa to z następującego faktu: Dnia 20. chciał pułkownik z garnizonem swoim wzmocnionym 300 żołnierzami zbiegłymi z Metzu, uczynić wycieczkę. Gdyby Magnan był wówczas w Longwy, byłby mu z pewnością w tej wyprawie powierzył znaczniejszą komendę.

Prez. Zanim dalej przesłucham świadków, mam zaszczyt uwiadomić trybunał, że na mocy udzielonej mi władzy, dla wyjaśnienia sprawy depesz zapytywałem marszałka-prezydenta republiki. Ponieważ ten jednak w skutek dekretu prezydenta Thiersa nie może pojawić się przed kratkami sądu bez przyzwolenia na to Rady ministrów, prosiłem przeto prezesa trybunału cywilnego wersalskiego, ażeby się udał z komisją do prezydenta i tamże go przesłuchał. W tej chwili otrzymałem od prezesa sądu opieczętowany dokument, zawierający zeznanie prezydenta republiki (wielka senzacja).

Pismo brzmi tak:

Na żądanie przewodniczą ego sądu ks. Aumale zadano prezydentowi republiki, marszałkowi Mac-Mahonowi następujących 6 pytań: 1. Czy otrzymałeś pan depeszę datowaną dnia 19. sierpnia a donoszącą o bitwie pod St. Privat? — Mac-Mahon. Otrzymałem ją. — 2. Gdzie pan ją otrzymałeś? — Mac-Mahon. W mojej głównej kwaterze, na zamku Courcelles w pobliżu Rheims. — 3. którego dnia? — Mac-Mahon: D. 22. doręczył mi ją Pietri, sekretarz prywatny cesarza około godz. 10. z rana. — 4. Czyli doniesienia w niej zawarte wpłynęły na kierunek pańskich ruchów? — Mac-Mahon: Miałem iść ku Paryżowi. W skutek nich skierowałem mój pochód na Montmedy. — 5. Czy po tem otrzymałeś pan inne depesze od Bazaina? — Mac-Mahon: Nie. — 6. Czy nie otrzymałeś p. depeszy z d. 20., w której Bazaine powiada, że prawdopodobnie uda się w kierunku północnych fortec, i czyli ta depesza wpłynęła na pańskie ruchy? — Mac-Mahon: Nie przypominam sobie, abym tę depeszę otrzymał, i wydaje mi się rzeczą niepodobną, ażeby uszła mej uwagi, byłaby bowiem bez żadnej wątpliwości wpłynęła na marsz mój ku Metzowi

Wchodzi świadek Rabasse. Ciekawość publiczności przy wymienieniu nazwiska tego świadka ogromna. Wchodzi figura średniego wzrostu, jędrna, muszkularna, z włosem kasztanowatym i bujnym zarostem. Poczyna on opisanie swej odyssei od prefektury policji w Longwy przez Chalons, Rheims, Mezieres, Carignan, Montmedy i Longuyon. Opowiada z pewną gwałtowną ścią.

Publiczność, i wa dziennikarzy i najpoważniejsi sędziowie wpadają w śmiech kurczowy, gdy świadek opowiadając swoją rozmowę z kap. Magnanem, udaje brzuchomowcę Sam Bazaine daje się porwać ogólnej wesołości. Wkrótce jednak usposobienie poważniejeo, gdy świadek potwierdza i dowodzi, że powierzone mu przez pułkownika Massarolego depesze sumiennie doręczył. Zresztą nadejście ich do Rheims zostaje z najwyższą dokładnością oznaczonem.

Świadek zeznaje wraz ze swoim towarzyszem, również wezwanym przez kratki, Miesem, że w nocy z d 25 na 26 o g. 1 i pół po północy przybył do kwatery sztabu jeneralnego w Rethel, i tutaj oddał duplikaty depesz pułkownikowi, przydzielonemu do szefa armii. Świadek nie umiał go poznać, ale towarzysz jego widział go, poznał i może dać wyjaśnienia w tym punkcie.

Tu występuje Mies, który zeznaje, że pułkownik, którego przez oficera służbowego kazał obudzić, był wysoki, chudy, łysy i nazywał się markizem d'Abzac. Oficer służbowy był porucznikiem udekorowanym i posił fałdzistą, błękitną tunikę, podobnie jak żuwi. Mies składa swoje zeznania w to nic spokojnym i poważnym i odpowiada na zapytania ze stanowczością. Na pytanie prezydenta, czemu tych szczegółów nie powiadział przy śledczem badaniu, odpowiada: „Ponieważ mnie o to nie pytano. Zdawano się brać mi za złe, że wiem za wiele. Mówiono mi dosłownie: Nie potrzeba się wdawać w szczegóły.“

Świadkowie oddali zatem duplikaty swych depesz pułkownikowi d'Abzac i spędzili resztę nocy na stogu siana. Nazajutrz zawezwał ich pułk. Stoffel. (C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Zima u progu! Przypominamy osobom interesującym się myślą założenia taniej kolei we Lwowie, iż czas do zrealizowania jej najwyższy. Omawialiśmy kilkakrotnie potrzeba takich wysoce dobroczynnych zakładów, kwitnących nietylko za granicą lecz i w Polsce. Warszawa ma te instytucje a Kraków podobno w rządzie. Czyż nie dałoby się to i u nas przeprowadzić?!

— Po raz trzeci przedstawiono onegdaj „Dymitra“. Teatr był pełny, gra artystów najstaranniejsza i doprowadzona do możliwej doskonałości. Inscenowanie ciągle równie dokładne i olśniewające; mimo powtych przeszkód udał się też efektownie śpiew czerńców a dzwony p. Mozera rzadkiego dźwięku, zawieszone przez p. Fabjańskiego na wieży Kremlińskiej jego pędzla, sprawiały wrażenie iście oryginalne i niezwykłe.

— Odczyty na dochód Towarzystwa naukowej pomocy na Śląsku, niestety nie zyskały u nas wielkiej popularności. Na odczyt p. Tadeusza Romanowicza zgromadziła się stosunkowo najliczniej publiczność. Sam odczyt przyjęto żywemi oklaskami. Prelegent w pięknej formie i w dosadnych wyrazach skreślił usiłowania, jakie podejmował naród w ciągu stulecia celem obrony własnego bytu i wywalczenia sobie niepodległości. Słusznie odparł zarzuty czynione naszej wyjącej demokracji, która kosztem własnej wolności, a często i życia, podsycała ogień patrjotyzmu w łonie narodu naszego. Na odczyt pana Czesława Pieniążka już w znacznie mniejszej liczbie zebrała się publiczność. Ze smutkiem widzieliśmy, że kobiety, zwykle pospieszające na wszelki odczyt mający cel dobroczynny lub patrjotyczny, w bardzo małej liczbie się stawiły w zeszłą niedzielę. Za to z przyjemnością wielką widzieliśmy kilku wojskowych. P. Pieniążek w pogadance zajmującej skreślił główne dowody, że Polska i Ruś są to dwie siostrzyce rodzone, Moskwa zaś powstała przeważnie z plemion czudzkich i mongolskich.

— Koncert środowy na cześć Opieki Narodowej pod każdym względem wypadł bardzo świetnie. Wzięli w nim udział panna Bogusławska, Köhler, Grzywiński i Olski. P. D. Wagner, utalentowany pianista, oprócz wybornie wykonanego walca D dur Wieniawskiego i kołysanki i polonezu Chopina, dał nam na pierwszy numer koncertu Trio własnej kompozycji na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. Andante z kompozycji tej szczególnie jest udatne. Szkoda, że prace tak znakomicie wykształconego kompozytora jak p. D. Wagnera, tyle cenione przez obcych znawców za granicą, u nas są prawie nieznane. Panna Bogusławska arję z opery „Perfido“ Beethovena, odśpiewała bardzo dobrze, również jak i dwie drugie piosnki Komorowskiego i Miladowskiego. Liduy duet z „Łucji z Lamermoru“, wykonany przez pp. Köhlera i Olskiego, wywołał w sali rzęsiste oklaski, a pieśń „Grajek“ Troschla, wybornie odśpiewany przez p. Köhlera rozbudził w słuchaczach taki entuzjazm, iż go na powszechne żądanie po raz drugi odśpiewać był zniewolony. Pan Grzywiński śpiewał dwie arje, jedną dramatyczną pieśń Rożnieckiego „Wyklęty“, drugą buffa „Dziad i Baba“ Moniuszki. Obie odśpiewał doskonale. Głos jego silny, dźwięczny i wykonanie umiejętne, sprowadziły mu grzmot oklasków na podziękowanie. Ostatni numer koncertu był śpiew choralny młodzieży handlowej „Miłość ojczyzny“ Szatkowskiego i „Wisła“ mazurek Nowakowskiego. W ogóle koncert ten zrobił jak najlepsze wrażenie pod każdym względem. Główna zasługa za to należy się głównie panu dyrektorowi Jurecki emu, pod którego artystyczną dyrekcją koncert ten urządzony i wykonany został. Widzieć ność się należy szanownemu dyrektorowi za to, że koncert ten uczynił czysto polskim. Polscy kompozytorowie po raz pierwszy we Lwowie tak licznie byli tu reprezentowani: Szopen, Wieniawski, D. Wagner, Moniuszko, Komorowski, Troschel, Rożnicki, Nowakowski, Miladowski i Szatkowski. Lwów muzykalny dotąd dawał tylko poznać i szanować niemieckich kompozytorów. Dla polskiej sztuki, polskich artystów zachowuje tylko zawsze milczenie, a często i pogardę. Dobrze, że nie na Lwowie kończy się grono artystów i kompozytorów polskich.

— P. Friderici-Jakowicka przejeżdżając przez Kraków za granicę, da się tam słyszeć w koncercie. *Czas* okazuje się przy tej sposobności nader ugrzecznionym, otaczając lwowską primadonnę kadzidłem pochwał i komplementów.

— Udało się naszej przyjaciółce, udało się lubej *N. fr. Presse*! Umieszczając nekrolog zmarłego w tych dniach Władysława hr. Zamojskiego, umieściła tamże wszystkie biograficzne daty, odnoszące się do żyjącego Andrzeja i innych członków rodziny Zamojskich. Dobrych reporterów ma nasza przyjaciółka, informowana w sprawach polskich z równą powyższej sumiennością!

— Nowego rodzaju szwindlerstwo rozwija się we Lwowie. Zydkowie jacyś, prawdopodobnie ofiary prasku giełdowego, starają się tak zwane rattenszajny i inne już nic nieznaczące promessy lub akcje rozprzedać ludziom ciemnym, którym imponuje papier, jaki przyjmują bezwiednie za banknoty. Okazywano nam świstek, na który jeden z tych spekulantów wyłudził od biednej służącej kilkanaście gul enów. Na dziś

przestrzegamy tylko przed okpiszostwem, niezaniedbując śledzić rozwoju tego szlachetnego kantoru.

— *Gazeta Lwowska* donosi: Projekt szczegółowy nowych kolei galicyjskich został już przez jeneralną inspekcję kolei austrjackich wyróżniony, a jak wiadomo, rozpisano już licytacje na progi i inny materjał budowlany dla linji Tarnów-Leluchów. Wiele firm zagranicznych ubiegało się o przedsiębiorstwo budowy, lecz naraemnie, albowiem budowa podzielona będzie na małe partje po dwie lub 3 mile.

Z powodu nadzwyczaj silnego obrotu zbożowego pomocdyą dyrekcja kolei Karola Ludwika liczbę urzędników na stacji brodzkiej o 6 osób, i zaczekwirowała tam 40 robotników z Bochni.

— Spółka przedsiębiorstwa tramwajowego podała była prośbę do Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej o defalkę z czynszu dzierżawnego i jako argument załączyła rachunki wydatków i dochodów przedsiębiorstwa od kwietnej niedzieli 1872 do kwietnej niedzieli 1873. Wybrana osobno do zbadania tej sprawy komisja, przekonała się z tych rachunków, że niedoboru nie było w owym perjodzie i że na podstawie rezultatu z tego perjodu defalki z czynszu zaproponować by nie mogła. Zdanie komisji jest zupełnie uzasadnione, ale pomimo tego fundacja skarbkowska przynajmniej 6,000 zł. z czynszu opuściłby powinna, gdyż od marca 1873 r. do września niedobór był bardzo znaczny. Wedle oświadczenia spółki w *Dzienniku Polskim* wynosił 8.700 zł., a faktycznie wynosi więcej jak drugie tyle, jeżeliby policzono i zaległy czynsz dzierżawny i inne długi. Lecz należy fundacji nie rachunki od marca 1872 do marca 1873 przedłożyć, lecz cały rezultat aż do obecnej chwili. Rada administracyjna widocznie skłonną jest do defalki, lecz zajścia między członkami spółki niepokoją ją o dalsze losy teatru. Uchwaliła więc Rada fundacyjna na pozawczorajszem posiedzeniu, że jeżeli spory i zajścia między członkami spółki nie będą do 30 sierpnia zagodzone, to Rada administracyjna przystąpi do egzekwowania zaległego czynszu, a w danym razie do wyrugowania spółki z dzierżawy teatru. Jest to bardzo zbawienna presja na spierające się strony, ażeby w polubowny sposób spór między sobą załatwiły.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 10. listopada zostało w kuracji 1 mężczyzna. Od 10. do 11. listopada wyzdrowiał 1 m. Cholera we Lwowie wygasła.

Na cholerę we Lwowie od początku epidemii zachorowało: 238 mężczyzn, 330 kobiet, 121 dzieci; wyzdrowiało: 215 m., 171 k., 33 dzieci; umarło: 143 m., 159 k., 68 dzieci; między temi chrześcian zachorowało 609, umarło 273; żydów zachorowało 200, umarło 117.

Fizyk miejski.

— **Cholera.** Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 15. września do 1. października b. r. w 254, wygasła zaś w 1162 miejscowościach. W tym okresie czasu panowała w 67 powiatach a 1345 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 15. września 8404, przybyło do 1. paźdz. b. r. 24.059, tak iż ogółem 32.463 chorych leczono w tym czasie; z tych wyzdrowiało 21.131, umarło 10.312 a 1020 pozostało w 183 miejscowościach w leczeniu.

— **Z Izby sądowej.** (C. d.) Przytoczony akt oskarżenia przekonał już dosadnie czytelników, gdyż czytelniczek uwzględnić tu nie możemy, iż sprawa jest nader drastyczną. W dalszym rozwoju rozprawy ostatniej występuje ona w coraz jaskrawszych barwach, w których jej jednak przedstawić nie chcemy i nie możemy.

Zamiast więc podnosić jej fatalną stronę, będziemy się starali uniknąć ile możności zbyt wyrazistych dla czytelnika efektów a rozpoczynamy to pomięciem zeznań Julji Kielhammerowej i Jana Lewickiego. Koustatujemy ich wynik:

Julja Kielhammerowa przyznaje, iż była na rzędziem Lewickiego a była niem pod groźbą. Musiała udawać stosunek z Podczaskim, musiała spełniać wszystkie jego polecenia i plany, musiała odegrać komedję otrucia, musiała wreszcie wobec groźby trzymającego strzelbę Lewickiego iż jej życie odbierze, oczernić wreście przed komisarzem policyjnym Podczaskiego. Dziś będąc pod opieką rządu, nie lęsa się przemocy Lewickiego i zrywa maskę z swego tyrana.

Jan Lewicki, znakomity deklamator, naturalny, domorodny psycholog i filozof, wyborny terroryzator, każe wierzyć sądowi, iż Julja Kielhammer mówi nieprawdę, miała bowiem rzeczywiste z Podczaskim stosunki, i godziła z nim na jego życie, że Julia klamie to w porozumieniu z swym uwodzicielem, że sam jest niewinnym i pada tylko ofiarą losu.

Przypatrzmy się obojgu.

Jan Lewicki, lat trzydzieści kilka, przedsiębiorca i gospodarz na Wulce, jest średniego wzrostu, jedno ramię ma podniesione, szyja krótka, więcej przysadkowaty. Oczy jego błyskające z pod czoła, na które go środka kosmyk włosów charakta ystyczne wyrasta, nie mają bynajmniej ponęty. Popędliwość, namiętność, przebiegłość błąkają się w jego oczach, wystają z rysów twarzy. Pan Lewicki w chwili gdy mu r. Mogilnicki dobrze „djolizis" zręczym mauewrem strategiki sądowej, chwyta się za wąs lub brodę... Julia Kielhammer cieszy się, iż ją od niego odgradza krzesło, a pan Cedzidło z dwoma swemi gwiazdkami na kołnierzu stoi także uledaleko.

Julja Kielhammer (tak, dwa *m* jej się należą) ma lat dwadzieścia trzy. Mówi po polsku, po niemiecku a nawet po francusku. Kto wie czy nie gra nawet „Ständchen" na klawikordzie? Była przed zamążpójściem kawiarką. Wyobraź sobie mój czytelniku, jak wyglądała ona przy świetle gazowem? Jak powabne były te czarne lukami obwiedzione oczy, ten nosek regularny, te usteczka dziś jeszcze czerwone a do uśmiechu skłonne, z poza których ząbki białe wyglądają, ten gorsz, te rączki pulchne i białe, ta nóżka maslopa w fiolotowy trzewik ociśnięta... Ba, było to inaczej, chociaż i dziś jak jest, źle nie jest. Julja Kielhammer staje przed sądem w chustce, chociaż głowie należy się kapelusik, toaleta jej widocznie zaniedbana, co połobno tem usprawiedliwiać należy, iż wszystkie kobiety w nieszczęściu o toalecie zapominać mają...

Pomiędzy niemi siedzi pan Podczaski.

Pan Podczaski jest to szlachcic, co się zowie. Żałnję tym go o herb nie zapytał, byłby mi bowiem chętnie o klejnocie swym rozpowiedział. Pan Podczaski, podobno Litwin, żołnierz wojsk polskich, emigrant, l. 60, ma buty wysokie, w butach duże nogi, z której jednej coś brakuje. Na nogach spoczywa korpus, dość imponujący, a na nim poczciwa głowa. Twarz jego ogorzała, to zwierciadło poczciwości, mile są mi oczy tego szlachcica i jego szpakowata czupryna. Zapytany przez r. Mogilnickiego o przebieg sprawy opowiada dość szybko:

„Otóż tedy żona moja zadzierżawiła majątek na Wulce od p. Hoffmana. Pana Jana zastaliśmy tam jako przedsiębiorcę stawu. Chciał on tam założyć ogród i traktjernię i proponował spółkę mej małżonce, ale moja mu na to, że się na tym interesie nie zna. P. Jan był tyle łaskaw, że podjął się urządzić ogród, proponował dużo gości, bo to panie dobrodzieju woda źródłowa, powietrze zdrowe. Żona moja przystała na spółkę i zawarła umowę z Lewickim. Mówię to że ona zawarła, gdyż ja sam nie mając kapitału tego nie uczyniłem. Ja proszę sądu jestem charakteru miękkiego, lubię pomagać bliźniego w potrzebie, więc przychodziłi do mnie koledzy z powstania, emigranci i każdy narzeka że nie ma butów, to spodni. A ja mu na to: masz bracie na buty, masz bracie na spodnie, i tak swój fundusik rozszastałem. Żona tylko swojem dysponowała i ona to kontrakt zawarła. Wydała ona na to przedsiębiorstwo z panem Janem dużo pieniędzy, płacąc za deski, narządzenie, za trunki. Ogród i kąpiele otworzono późno, żona zatem widząc, że niema żadnych dochodów, zaczęła się cofać. I wtedy to ja w skutek polecenia żony miałem pójść odebrać resztę trunków, ale pan Jan tyle mi nagadał, iż mi się więcej nie pokazywałem. I od wtedy to nasz stosunek taki, gdy się zdybiemy rano, to ja mu mówię: Dzień dobry panie Janie, a on mi odpowie: dzień dobry; gdy go spotkam wieczór, to mówię mu: dobry wieczór panie Janie, i basta. Mieliśmy jednak ze sobą interes o kamieniołom, wypuścił nam go p. Hoffman. Ja nie miałem jednak funduszów, a gdy mnie p. Hoffman prosił aby go zwolnić z kontraktu, bo mu się tym sposobem realność zepsuje, chętnie to ze swojej strony uczyniłem, zwalniając go z mej strony. Tymczasem spólnik mój pan Jan nie chciał odstąpić, grożąc mi procesem o przeniewierstwo. Miał nawet jakoweś zatargi ze stróżem Augustynem. Kółka była między nimi, w czasie której pani Kielhammerowa wyczytała a pan Jan mówił do mojej żony: „Taka pani spólnicka i nie bronisz mnie, ja to pani odwdzięczę." Co się tyczy tego trzynastego lutego, to znowu było tak. Chodzę sobie koło gospodarstwa, aż patrzę że pastuszek zostawił piłkę i poszedł. Ja zi piłkę i piłuję, piłuję, wtem patrzę aż tu pan Jan bieży z chustezką mokrą na głowie i krzyczy do mnie: Złodzieju nie uciekniesz, ty z moją kobietą ciągle żyjesz i otruliście mnie, ha! poczekaj! Ja sobie pomyślałem, że pan Jan niby zwarjował, a zwłaszcza kiedy zawołał stróżowę i krzyczał na mnie: Bierzcie, bierzcie go, wiążcie, on z moją kobietą żyje! Tak ja mu na to: pogadajmy panie Janie, a tymczasem chciałem go kazać ująć. On jednak poleciał na górę i tam z dubeltówką chwalił się, że mnie zastrzeli. Słysząc to żona nie chciała mnie puścić, na co ja jej mówię: moja duszko, ja stałem jak mur przeciw milcna koi a babym się takiego, za pozwoleniem, smarkacza? jednem palnięciem go powalę i odda policji lub do warjatów. Moja jednakże i azala mi zostać w pokoju, a sama zaprzągłszy konie pojechała do policji. Przyjechał więc zaraz z policji, Bóg wie kto on tam jest, coś popatrzył, posłuchał i pojechał. Aż po południu przyjechał pan komisarz Cosna i po odwiedzeniu pana Jana i Kielhammerowej, oświadczył mi, że każe mnie aresztować za te zbrodnie o które mnie Kielhammerowa oskarżyła. Popatrz pan na mnie — mówiłem do tego komisarza — czy jestem w stanie popełnić coś podobnego, o co mnie oskarżają. A moja noga? mówię mu... a zresztą, mówię mu, kto pije czystą źródłową wodę, czy zajdzie do kalnży? Moja żona— a ta? Nic nie pomogło. Aresztowano mnie i tu słucham. Ten nóż co mi pan konsyljarz pokazuje, jest moim. Ho, ho, stary on przyjaciel jeszcze z 31. r., powstańcy to nóż, lecz nim nigdy Janowi nie groziłem, przebić go nie chciałem, bo my byli zawsze ze sobą w zgodzie. Ten człowiek mnie i żonę umiał zaczarować, my wierzyli święcie a tymczasem... Ot i tyle mojej historji!" (C. d. n.)

— **Z amatorskiego** przedstawienia scenicznego odegranego w Sanoku na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej d. 29. września b. r., stranicam pana Hieronima Romera delegata tegoż Towarzystwa, wpłynęła do funduszu instytucji jako czysty dochód kwota 57 zł. 16 c., za którą kwotę składamy dzięki tak szanownym dyletantom za usługi dobru publicznem oddane jakoteż szanownemu delegatowi za gorliwe chęci i pracę około dobra instytucji krajowej.

Szanowne Towarzystwo krakowskie „Muza" raczy również przyjąć przy tej sposobności nasze dzięki, za nadesłany funduszowi Towarzystwa dar 7 zł. 15 c. jako składkę uzbieraną na wieczorku muzycznym dnia 18. grudnia 1872 r. i do czasu przesełki w krakowskiej kasie oszczędności złożonej.

Z przyjemnością dołączamy nasze podziękowanie za nadesłaną dnia 9. listopada od obywateli powiatu brodzkiego i kamionockiego za pośrednictwem pana Karola Hubickiego dla Opieki narodowej kwotę 20 zł., pozostałą ze składek na cele wyborów robiących.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki narodowej.

Lwów d. 11. listopada 1873.

F. Kasperowski, *Walerjan Podlewski*,
członek zarządu. prezes T. o. n.

— **Próby z nowem działem.** Oto szczegóły o próbach, jakie odbywają się w Ostendzie z olbrzymiem działem nowego wynalazku. Armata jest ustawiona na wybrzeżu przy latarni morskiej. Kształt tego śmiercionośnego narzędzia podobny jest do olbrzymiej butelki z szampańskiego wina. Wylot ma średnicy około 25 centimetrów. Waga działa dochodzi 16.000 kilogramów. Nabija się z tyłu. Kula jest żelazna w kształcie głowy cukru i waży 130 kilogramów. Nabój potrzebuje 25 kilogramów prochu. Odgłos wystrzału słyszany jest w odległości sześciu kilometrów. Kula przebiega w dwunastu sekundach 10.015 metrów. W tej odległości statek trafiony, przebitym byłby na wylot — taka jest siła strzału.

Gospodarstwo przemysł i handel

W sprawie kolei wschodnio węgierskiej

Odezwa. Komitet akcyonarjuszów tej kolei, wzywa niniejszem, wszystkich pp. posiadaczy akcji, którzy poprzednicze do komitetu się zgłosili, jakoteż i tych którzy nieząłosili, aby akcje swoje w banku hipotecznym, jak najśpieszniej składali, gdyż dla braku dostatecznej ilości tychże, jeneralne zgromadzenie do Pesztu zwołane być niemoże. Nadmienia się przytem, że jeżeli takie zgromadzenie, przez pp. akcyonarjuszy zwołane zostanie, to wolno im na porządek dzienny wnieść to, co dla ich interesu dogodnem będzie, i w takim razie tylko uchwały ostatniego zgromadzenia mogą być zmienione, przeciwnie zaś, jeżeli Rada zawiadowcza sama zwoła, to przedłoży znów, co dla niej z korzyścią wypadnie; zwraca się jednak uwagę na to, że jeżeli wprzód rząd węgierski akcje na jane papiery nie pomienia, to takie zgromadzenie dopiero około czerwca 1874 nastąpić może, a w każdym razie, niewypadnie ono na korzyść akcyonarjuszów, jak już dowiodły ostatnie dwa lata. Przez zaniedbanie zatem złożenia akcji w teraźniejszym czasie najsłuszniejsza sprawa upadnie, przezco nietylko ci pp. akcyonarjusze, którzy dla niezłożenia swój interes zaniedbali, ale i drudzy z powodu nieskładających, na stratę niepowrotne mienia swego narażeni będą, komitet zatem chcąc uchylić to grożące im niebezpieczeństwo, przemawia jeszcze po raz ostatni do pp. akcyonarjuszów dotąd nieskładających, niech raczą mieć przynajmniej własny interes na względzie, i akcje swoje do banku hipotecznego jak najrychlej złożą. Że zaś temi czasy sprawa tej kolei pod obrady sejmu węgierskiego na porządek dzienny przyjdzie, więc mogą być pewni, że im więcej akcji się zbierze, tem silniejsi, a przez to samo skuteczniejszego rozwiązania jej spodziewać się mogą. Jeżeli jednak spieszniemu składaniu miało by być na przeszkodzie zapłacenie uchwalonych na jeneralnem zgromadzeniu razem 25 centów na wydatki od sztuki, to ułatwia się pp. składającym w ten sposób, że kto zaraz uiścić niebędzie w możności, takowe dopiero po skończeniu sprawy zapłaci. Od komitetu akcyonarjuszów kolei Wschodnio-węgierskiej. Lwów dnia 12. listopada 1873. *Edward Dziedduszycki*, przewodniczący komitetu. *Fraenkel*, sekretarz.

Pożyczka krajowa. Wydział krajowy podaje do powszechnej wiadomości, że kwoty subskrybowane na pożyczkę krajową, nie ulegają żadnej redukcji, że zatem subskrybujący obowiązani są do dopełnienia warunków, objętych obwieszczeniem subskrypcyjnem.

Kraków dnia 4. listopada. Ceny zboża uległy znacznemu zniżeniu, co przypisać należy temu, że kupcy kupowali tylko małe partje wyborowych gatunków, wstrzymywali się zaś prawie zupełnie od zakupu większych ilości średnich gatunków, nawet po cenach zniżonych, w przekonaniu że niedługo przy znacznym dowozie, ceny spadną. Płacono za: pszenicę białą polską 190ft. 12—13 złr., czerwoną 10·50 do 14 złr., żółtą galicyjską —'—, podolską 10·50 do 13 złr.; żyto 180ft. 9 do 9·50, lichsze 8·50 do 9 złr.; jęczmień 158ft. 6·50 do 7·60 złr.; owies 112ft 4 do 4·25 złr.

Likwidacja. Dnia 11. bm. odbyło się zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa parcelacji gruntów, na którem uchwalono likwidację. Otóż nowy upadek jednego z nielicznych polskich banków, i to właśnie takiego, który miał nadzwyczaj doniosłe nie tylko społeczne, ale i narodowe posłannictwo!

Gal. zakład kredytowy włościański Stan w obiegu będących asygnat kasowych tego Zakładu wynosił dnia 31. października b. r. 576.100 zł.

Austrjackie banknoty. Wedle ostatniego sprawozdania tygodniowego c. k. banku narodowego, druk niepokrytych srebrem banknotów austrjackich, czyni bardzo szybkie postępy. — W miesiącu październiku powiększyła się wartość wydanych not o 27.801.000 złr., zaś prawne maksymum zostałe przekroczone o 19,688.000 złr. W przeciągu ostatniego tygodnia w porównaniu z przedostatnim, powiększyła się kwota wypuszczonych w obieg banknotów o całych dziesięć milionów. Zaprawdę dość szybki postęp!

Austrja i niemiecki zarząd państwowy kolei żelaznych. Swojego czasu donosiliśmy, że w państwowym urzędzie kolejowym w Berlinie odbywają się obecnie rokowania z wieloma austrjackimi wyższymi urzędnikami kolejowymi, która mają na celu zawiązanie ścisłych związków między pruskiemi a austrjackiemi zarządami kolejowemi. Jak nasweści dochodzą, rokowania te, dotyczące głównie ułożenia wspólnego regulaminu i kolejowego prawodawstwa, znajdują się na najlepszej drodze. Rząd austrjacki na wiadomość o wypracowanym przez pruski zarząd kolejowy regulaminie, i na propozycję zmiany prawa kolejowego, wysłał wielu radców tak przedlitawskiego, jak i węgierskiego ministerjum handlu do Berlina, ażeby zbadali, pod jakiemi warunkami i za przyjęciem jakich modyfikacyj Austrja do pruskiej reformy kolejowej przystąpić może. Ponieważ ze strony rządu pruskiego warunki te i modyfikacje uznane zostały jako możliwe do przyjęcia, należy się spodziewać, że nowy regulamin ruchu jako też nowe prawodawstwo kolejowe po przyjęciu przez odpowiednie ciała parlamentarne przyjdzie do skutku. Szczególniej dla Węgier sprawa ta jest wielkiej doniosłości.

Bank francuzki podniósł dyskonto z 6 na 7%.

W sejmie węgierskim Franciszek Deak wręczył petycję i memorjał galicyjskich akcjonarjuszów kolei Wschodnio-węgierskiej (Ostbahn).

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 12. listopada 1873.

Konkurs na posadę katechety przy szkole wydziałowej w Wieliczce.

Licytacje W sądzie pow. Dobromilskim realności pod l. 85 w Huczku w d. 21. listopada, 19. grudnia 1873 i 23. stycznia 1874.

Ostatnie wiadomości.

Pruski minister wojny, Roon uwolniony został z tej posady z wyrazem nigdy niewy-

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU

Żadna choroba nie oprze się, delikatnej „Revalescière du Barry", która bez lekarstw i kosztów nawsze wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów odedechu, jako to: tuberkuły i suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawrot głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudność itp. nawet podczas ciąży—nakoniec diabetes, melancholię, schondnięcie, rennatyzm, gościec, bledniczę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urządzały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 57.942. Gleinach, 14. lipca 1867.

Po Bogu zawdzięczam życie wobec strasznych cierpień żołądkowych i nerwowych pańskiej „Revalescière du Barry". Jan Godez, administrator parafii Gleinach pod Klagenfurtem, poczta Unterlengen

Certyfikat Nr. 62.914. Weskau, 14. września 1868.

Przez długie lata używałem wszelkiej możliwej pomocy lekarskiej przeciw chronicznym cierpieniom hemoroidalnym i wątrobianym jakoteż zatkaniom, a w rozpaczy chwytałem się pańskiej „Revalescière" Bogu i pani dziękować muszęza ten stosunkowy środek, który był dla mnie zbawiennem dobrodziejstwem. Franciszek Steinmann, Hugo baron v. Duna).

Revalescière du Barry potwierdzają jest od niema, zaszczytne więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych na pół funta 1 zł. 50 c., na funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkoty w puszkach po 2 zł 50 c. 1 po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., na funt 3 zł 50 ct 2 funty 5 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł.

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" st comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej:** u aptekarza Erich Kaler pod Lwem. **w Bochni:** L. E. Bolzenwusa, apt. **w Brodach:** u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna. **w Czerniowcach:** u Hitara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza **w Krakowie:** u Józefa Trauczynskiego; we **Lwowie:** u Zygmunta Benkera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Eglendera, - E. W. Królikowskiego, u Juliusza Reissa i u Jakóba Bezora; **w Peszcie** u Józ. f. v. Török; **w Pradze:** u Józ. Pivak; **w Przemyślu:** u Eiwa'za Machaltskiego; **w Rzeszowie:** a J. Schaittera et Comp.; w Stanisławowi u Ferd. Stechera, apt **w Stryju:** a D. J Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawska i dr. A. Bucheita c. k. apteka obw. **w Tarnowie:** u A Tencsyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. listopada	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	102 —	104 —	103 75	104 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	125 —	127 —	77 50	78 —
Bankr hip. gal. po 200 zł	— —	— —	52 50	53 —
„ krajow. z wpł. 60pr	— —	— —	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	76 50	77 50	133 25	134 —
„ „ 4 pr. w. a.	68 50	69 50	— —	— —
Banku hip. gal. 6 pr.	80 10	81 50	206 25	208 65
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 —	119 —	121 —
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74 60	75 60	830 —	840 —
Losy miasta Krakowa	69 —	34 —	48 —	48 50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 34	5 44	— —	— —
Dukat cesarski	5 36	5 46	— —	— —
Napoleondor	9 10	9 20	— —	— —
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 70	— —	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70	— —	— —
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 56	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 74	— —	— —
Srebro	109 —	110 75	— —	— —

Wiedeń d. 11. listop. Powaechny dług państ.

(za 100 złr.)

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Rent. austr. w banku. 5 pr.	68 40	68 40	73 —	73 20
„ „ w sreb. 5 „	73 —	73 20	— —	— —
1839	274 —	275 —	— —	— —
1854 po 250 zł. 4 pr.	93 —	94 —	— —	— —
1860 „ 500 zł. w. a. pr.	100 25	100 75	— —	— —
1860 „ 100 „ „ „	102 —	— —	— —	— —
1864 „ 100 „ „ „	102 —	— —	— —	— —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 50	117 50	— —	— —
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	74 —	75 —	— —	— —
Bukowińskie	72 50	73 —	— —	— —

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Inne publiczne pożyc. z.				
Węgiersko-hrv. 10 zł.	93 75	94 —	— —	— —
Węg. pożyc. prem. 4 pr.	77 50	78 —	— —	— —
Tureckie pożyc. kol. po 400 fr.	52 50	53 —	— —	— —
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	— —	— —	— —	— —
Bodencredi. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —	— —	— —
Zakł. kr. dla hi. prz. po 160 zł.	206 25	208 65	— —	— —
„ „ węg. 200 zł. om. 80 p.	119 —	121 —	— —	— —
Tow. ekont. n. aust. po 500 zł.	830 —	840 —	— —	— —
Franco-austr. po 200 złr. om. 40 pr.	48 —	48 50	— —	— —
Franco-węgier. po 200 złr. om. 40 pr.	— —	— —	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł. om. 80 pr.	— —	— —	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr om. 50 pr.	— —	— —	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	20 —	22 —	— —	— —
Bankn nar. austr po 600 zł.	940 —	944 —	— —	— —
Banku powsz. ana po 200 złr.	28 —	29 —	— —	— —
Unionbank po 200 złr.	116 60	117 —	— —	— —
Vereinsbank po 200 złr. 40 p.	20 50	20 75	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	113 —	114 —	— —	— —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —	— —	— —
Wiedbankver. po 200 złr.	62 —	64 —	— —	— —
Akcje kolei.				
Austrjackie po 200 złr.	— —	— —	— —	— —
Alföldzkie po 200 złr. srebr.	141 —	142 —	— —	— —
Dniestrzańskie „ „ „	— —	— —	— —	— —
Elżbiety „ „ „	218 —	219 —	— —	— —
Ferdynanda półn. p. 1000	— —	— —	— —	— —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	92 —	92 50	— —	— —
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr.	101 —	102 —	— —	— —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł. w. k.	135 —	136 —	— —	— —

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Józ. Szl. (aust.) po 200 złr.	— —	— —	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	199 50	199 50	— —	— —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	122 50	123 50	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	168 50	169 50	— —	— —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	140 —	— —	— —	— —
Stat. ezelsb. Ges. 200 zł. w. a.	318 —	319 —	— —	— —
Süd bahn po 200 zł. srebr.	158 —	158 50	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	— —	166 —	— —	— —
Węg. gal. (Eup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —	— —	— —
Węg. poł. wschod. p. 200 zł. w. a.	104 50	105 —	— —	— —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —	— —	— —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	57 —	58 —	— —	— —
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	74 75	75 25	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	31 —	31 —	— —	— —
„ tanich po po 100 a.	19 25	19 50	— —	— —
Borys.-Pstr. Cp. po 200 zł. w. a.	— —	— —	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.				
Bodeu cred. allg. ost. 5 pr. sr.	93 —	93 —	— —	— —
„ „ aptac. w 33 lat. 5 p. w. a.	84 —	84 —	— —	— —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50	— —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	75 75	76 25	— —	— —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	— —	82 —	— —	— —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	90 —	91 —	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	91 50	91 75	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. sp. 10 pr.	70 —	80 —	— —	— —
Alföldzkie po 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 75	84 —	— —	— —
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a.	90 —	— —	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „ „	— —	49 —	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	— —	— —	— —
„ om. 1862 5 pr	92 50	— —	— —	— —
„ om. 1870 5 pr.	102 50	— —	— —	— —
„ om. 1872 5 pr.	101 50	102 —	— —	— —

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 —	— —	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	94 —	— —	— —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 —	— —	— —
Gal. K. L. 800 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —	— —	— —
„ „ II. em. 5 pr.	— —	— —	— —	— —
„ „ III. em. 1871 5 pr.	95 —	96 —	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	71 75	72 —	— —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 50	73 —	— —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —	— —	— —
„ „ V. em. 1873 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 50	96 50	— —	— —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	54 —	— —	— —	— —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 —	91 25	— —	— —
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	82 —	82 50	— —	— —
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kred. hand. i prz. po 100 zł.	166 50	167 —	— —	— —
Kiary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —	— —	— —
Keglevich „ 10 „ „	13 —	14 —	— —	— —
Krakowska po 20 zł.	22 —	23 —	— —	— —
Palfy „ 40 „ „	— —	23 —	— —	— —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	13 —	— —	— —
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	35 —	— —	— —
St. Genois „ 40 „ „	— —	23 —	— —	— —
Stanisława (poł.) po 20 zł. w. a.	18 —	20 —	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	— —	— —	— —
Windisgrätz po 20 zł. „	21 50	22 50	— —	— —
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	96 50	97 —	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (addest.)	56 —	56 70	— —	— —
Hamburg 100 marek banko.	115 —	115 20	— —	— —
Londyn 10 ft. sterl.	45 10	45 20	— —	— —
Paryż 100 frank.	— —	— —	— —	— —

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 13. listopada 1873.

godz. 4. min. 40 popoł.

Berlin. Ruble papier. $81\frac{1}{16}$. Akcje kredyt. $126\frac{1}{2}$. Lombardy 95—. Galizier $89\frac{3}{4}$. Kolej państwowa 187—. Rumuńska $33\frac{3}{4}$. Banku austr. $87\frac{11}{16}$. Losy 1864.—.— Usposob. stałe.

z dnia 13 listopada 1873.

godzina 4 minut 40 przed południem.

Akcje kred. — .—. Anglo-austr. — .—. Unionebank — .—. Vereinsbank —.—. Kolei Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. — .—. Franko-austr. — .—. Baubank —.—. Losy z roku 1860 06 57. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb.—. — Napoleondor —. Rubel papier. 1.53.½ Usposob. dość stałe.

Z dnia 13. listopada

Cukier Rafinad I
na głowy 1 funt 32 ct.
Cukier Rafinad II
w głowie 1 funt 31 ct.
na funty o centa drożej,
poleca handel 2—3
Karola Ballabana
ulica Halicka, pod złotym Kogutem.

Podziękowanie.

Składam niniejszem publiczne podziękowanie reprezentacji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia za sumienne zlikwidowanie i prędkie wypłacenie wynagrodzenia za szkodę, jaką doznałem przez pożar stajen i gumna z większą częścią kreszencyi w Tadaniach. 3985 1—1
Bartmański.

L. J. Kubicki
Docent Weterynarji
i Weterynarz m. Lwowa,
mieszka przy ul. Akademickiej Nr. 20.

Konkurs.

W szkole głównej, przy dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie, jest do obsadzenia posada nauczyciela z płacą roczną 360 złr.

Ubiegający się o to miejsce, ma się wykazać dowodami z odbytych nauk i uzdolnieniem nauczycielskiem do czteroklasowych szkół ludowych. 3980 2—3

Podania przyjmuje do 26. listopada b. r. Komitet szkolny w kasie zbiorowej.

Rządca dóbr

w średkim wieku, ukończony prawnik, posiadający najlepsze świadectwa, między temi na jednem miejscu lat 12, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** poczta Monasterzeska. 3984 1—3

W gmachu teatralnym jest jeden
POKÓJ 1—2
frontowy kompletnie umeblowany — na czas trwania tegorocznej kadencji sejmowej, do wynajęcia. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w tym gmachu pod l. lokalu 46, III. piętro.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii
Morison & Co.
w Londynie
w październiku 1873 r.

Podajemy do wiadomości:

Główna Reprezentacja na Austję, Węgry i Rosję powierzoną jest jedynie domowi handlowemu pana:

Juljusza Grosse w Krakowie.

Nie mamy w Paryżu żadnego składu, a więc pigułki ztamtąd pochodzące nie są wyrobu naszego. 3847 6—6

Podpisano: *Morison & Co.*

W kluczu Krasiczyńskim

od 1. lipca 1874, jest **do wydzierżawienia** folwark

Hruszatyce

około 700 morgów roli ornej mający i przeszło 100 morgów łąk. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Krasiczynie.

Tamże są **do sprzedania**

buhajki

czystej krwi **rasy Ayrshir,** w wieku od 12tu do 20tu miesięcy, w cenie od 100 do 120 złr. w. a., oraz są do nabycia **rurki drenowe** różnych wymiarów jakoteż i **dachówka** w bardzo dobrym gatunku. 3976 2—3

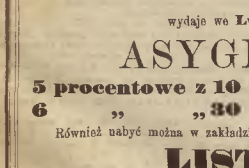

Handel korzenny
Emila Latineka
we Lwowie w rynku l. 15, poleca:

3937 3—?

Wina francuzkie „Bordeaux" oryginalna butelka . od 1.50 do 4.50
Rum Bremski różne gatunki „ od 80 ct. do 1.40
Herbata zbioru majowego 1873 1 funt wagi wiedeń. od złr. 2—3
Proszek herbaciany najlepszy 1 „ „ „ „ „ 1.50
Wszelkie towary korzenne najlepszej jakości najtaniej.
Smalec peszteński cukiem świeży . . . funt ct. 44
Powidła węgierskie prawdziwe . . . „ „ 94
Biskoty angielskie do herbaty . . . „ „ 1.20
Wszelkie gatunki **WIN** butelka . . . od ct. 60 do 3.50

Magister farmacji,

prowadzący przez dłuższy czas odpowiedni zarząd apteki, w skutek zmiany interesów tej poszukuje odpowiedniego miejsca.

Bliższych wiadomości udziela Administr Gazety Narod. 3941 3—3

Powóz brandmajerowski

mało używany, jest do sprzedania w Stryju za 450 złr. Oglądać go można w Ajencji asekuracji krakowskiej w Stryju. 2—3

Otrzymuje się w Jarosławiu na rozwodzenie wyt. G. K. Namiotkiewicz

Zakład prawdziwej krowianki,

wysełam naładanie codziennie świeżą prawdziwą
KROWIANKĘ
w szklannych fiolach po 1 złr. od sztuki.

Krowiankę tę, która jedynie zabezpieczyć może przed niszczącą chorobą ospy, produkuję pod kontrolą rządową w obrocach należących do dóbr J. O. księcia Jerzego Czartoryskiego, JW. hrabiego Wilhelma Siemińskiego i JW. hrabiego Władysława Badeniego.

Maurycy Hay,
3896 3—4 lekarz.

Uznanie słuszne

oddajemy biurowi stręczeń p. J. Mołodeckiego przy ulicy Sykstuskiej Nr. 4 we Lwowie za trafny dobór zdatnych i pracowitych stręczonych nam sług tak rzadkich w dzisiejszych czasach i radzimy by i nadal jak dotąd zasięgał informacji o zdolnościach i prawności starających się o miejsca przez Jego biuro osób, a odda niemałą usługę chlebodawcom i zyska ogólne zaufanie i podziękę. 3926 3—
Lwów d. 23. października 1873.

Karol Parzelski,
Mieczysław Parzelski,
właściciele dóbr ziemskich.

W dobrach Stuposiany

nad spławnym Sanem, powiat Lisko, jest tartak wodny o 6ciu piłach i 1 pile cyrkularnej z dodatkiem rocznie dwóch tysięcy jodeł dwóch tysięcy buków po 16 cali i wyżej grubych, za kaucją na lat 6 lub 12 do wydzierżawienia.

O bliższych warunkach udziela wiadomość **Marceli Wisłocki, c. k. notarjusz w Dobromilu.** 3900 3—3

Najdawniejszy HANDEL
Płócien i bielizny stołowej
3614 6—6
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45

poleca po bardzo tanich cenach, np.

4/4	30 łokci	Płótno górskie od złr.	6½	do 11¼
4/4	38 „	Płótno rumburgskie „	10	„ 25
4/4	38 „	Creas „	13	„ 30
4/4	30 „	Płótno rumburg. „	16	„ 45
4/4	50 „	Weba holenderska „	22	„ 150
4/4	54 „	Weba szwajcarska „	30	„ 125
4/4	50 „	Weba irlandzka „	28	„ 90
5/4	tuzin	ręczników „	5½	„ 20
5/4		chustek do nosa „	3	„ 20
1	łokci	szer. sztuka 19 łok. wied. płótna na prześcieradła bez szwu „	16	„ 40
1	„	garnitur stołowej bielizny na 6 osób „	5½	„ 35
1	„	garnitur stołowej bielizny na 12 osób „	8	„ 55

jako też na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe, pończochy prawdziwe saskie niclane i bawełniane, pika i ryps biały.

Przędy do koszul płóciennc i szirtingowe od 50 ct. do 3 zł.

Największy skład Perkali i Szirtingów białych i kolorowych

łokieć po: 17, 20, 26, 30 i 33 centów.

Deszczochrony

wełniane po złr. 2 ct. 75, jedwabne złr. 4 ct. 70.
Cenniki szczegółowe rozseła się franco.

Leśniczy

praktyczny i pszczelarz metody Dzierżona, domaty w młodym wieku, w prowadzeniu gospodarstwa lasowego, każdego rodzaju i miernictwa wykształcony, z dobremi świadectwami, poszukuje posady w kraju lub za granicą.

W. Nader,
Ostrów, poczta Krystynopol.

Kryta
bryczka
i kareta
do sprzedania.
Bliższa wiadomość przy ulicy Dominikańskiej N. 7 piętro I. 3919 1—1

Księgarnia H. Bohussa w Jarosławiu,
poleca
Wypożyczalnię książek
w polskim i niemieckim języku,

zaopatrzoną w najnowsze i najlepsze dzieła belletrystyczne, uzupełniając takową świeżo wychodzącemi książkami.

Warunki abonamentu ustanowiłem jak najprzystępniejsze. Katalogi dla zamiejscowych rozsyłają się pod opaską na żądanie. 3988 1—3

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości, i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński
przy ulicy Kopernika pod nr. 16,

jako wyłączni, jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 złr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu 150, Boulevart Magenta, ofiarują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, a to bez żadnego wynagrodzenia. 3800 14—?

Werner i Spółka
we Lwowie, Nowy Świat l. 25,
utrzymują na składzie:

Młócarnie ręczne, systemu amerykańskiego (wymłacające 1½ kopy na godzinę.)
po 150 złr.

Młócarnie z dwukonnym kieratrem, (wymłacające 2½ kopy na godzinę).
po 310 złr. 3899 5 12

Kamienica

na sprzedaż w mieście, dwupiętrowa, składająca się z 40 pokoi, stajni i wozowni oraz ładnego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej." 3676 9—?

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia **posady lekarza skarbowego** (doktora medycyny) dla dóbr Sołotwińskich w dawnym obwodzie Stanisławowskim położonych, rozpisuje się niniejszem konkurs. Udokumentowane podania należy wnieść do dyrekcji dóbr w Sołotwinie najdalej do 15. grudnia 1873.

Skarb rzeczonych dóbr wyznacza rocznie stałej płacy złr. 450 i na opał drzewa twardego miary n. a. sągow 10, nadto znaczne dochody przynieść może praktyka w miasteczku i 18tu wsiach do tychże dóbr należących.

3909 2—3 **Dyrekcja dóbr.**

Dentysta Magister
Salo Mark
z Wiednia,
stale zamieszkały
w Przemyślu,
przy ulicy św. Jańskiej powyżej apteki Bajera,

podaje do powszechnej wiadomości, że **wprawia zęby i szczęki** zadziwiająco naturalne piękne i trwało na sposób amerykański. **Ból zębów** ochyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż **plombuje** skutecznie złotem, srebrem i cementem 3940 2—?

Niezawodne
wyleczenie
słabości płucowych
nikłości ciała, osłabienia żołądka, ciała, skrofułów, niedokrewności i t. d.
za pomocą
kondezowanego
stepowego mleka końskiego Iwanowa,

General-Depot für Oesterreich-Ungarn und Deutschland, bei
M. Pappenheim *Wien, IV. Margarethenstrasse 12.* 3873 3—

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
3496 11—?

(Nadesłane.)

Pierwszorzędne w naszym kraju magazyny p. **Leona Feintucha** *we Lwowie i w Krakowie, nie opuszczają żadnej sposobności, aby się zaopatrywać we wszystko, co tylko ukaże się za granicą, z najnowszych wyrobów galanteryjnych, wybierając przedmioty odznaczające się obok swej użyteczności, dobrym i wytwornym gustem. Niezaprzeczenie co najnowsze w dziedzinie towarów galanteryjnych i mody w powyżej wymienionych magazynach, najpierw się zjawia. Przejeżdżającym przez Kraków lub Lwów zalecamy obejrzenie magazynów nowości pana*

LEONA FEINTUCHA

gdzie z łatwością śledzić można znakomite postępy w dziedzinie dotyczących rękodzieł. A co najważniejsza, że na każdym przedmiocie wyraźnie wypisane stałe ceny, są bardzo przystępne. 3919 1—?

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach, sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną w fabryce mojej ulica Kopernika naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych, odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za małą kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **Poniedziałki i Piątki** zamówioną naftę, począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach. Kto z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mają dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach niskich w handlu kursuje, w moich składach nie otrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę, ręczy moja od wielu lat znana firma: 3662 7—?

PIOTR MIACZYŃSKI, fabrykant nafty we Lwowie.

CENNIK:

1 funt wied.	2 razy rafinowanej	bezwonnej	salonowej	Nr. I.	drobiazgowo 24 ct.	od ćwierć cetnara wied. i wyżej kosztuje funt 21 ct.
1 „	„	czystej	niezapalnej	białej	Nr. II. „ 22 „	„ ćwierć „ „ „ „ „ 19 „
„	„	„		żółtawej	Nr. III. „ 20 „	„ „ „ „ „ „ „ „ 17 „
„	„	„		żółtej	Nr. IV. „ 18 „	„ „ „ „ „ „ „ „ 15 „

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych
galicyjskiego Banku kredytowego
przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy
Wkładki na książeczki oszczędności
od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po
6 od sta.
Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**
Udziela
Zaliczki
na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 3494 10—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Ces. król. uprzyw. galicyjski
Zakład kredytowy włościański
wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „
Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane kładą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.
3489 7—?
Dyrekcja.

Biuro spedycyjne 3861 4—4
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie,
poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, zajmując się również ocenieniem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.